

Po 110 dniach przerwy, spowodowanej koronawirusem, udałem się na mecz do Opola. To było moje pierwsze spotkanie, na którym kibice mieli stosować się do ograniczeń epidemiologicznych. Mam to szczęście, że pojedynek Odry z Chrobrym był dopiero drugim meczem w Polsce, na który wpuszczono kibiców, czyli było to spotkanie, które z tych powodów zapamiętam jako wyjątkowe. Pomijając już te wątki historyczne, to mecz ten był dla mnie szczególnie ważny, bo Chrobry jest jednym z głównych konkurentów Odry w walce o utrzymanie w I lidze. Odra traciła do niego 3 punkty, stąd można było bez przesady powiedzieć, że to był pojedynek o przysłowiowe 6 oczek.



Z jednej strony spodziewałem się olbrzymiego zainteresowania tym spotkaniem, ale z drugiej w Opolu cały czas padał deszcz, a miejscowi kibice wiedzą, że dach przy Oleskiej, to w czasie

opadów bardziej ozdoba, niż rzeczywista ochrona. Ostatecznie zamiast 999 widzów było 750.

Widząc w ostatnich dniach, że bardzo wielu ludzi nie przestrzega w sklepach i kościołach koronawirusowych obostrzeń, to myślałem, że na stadionie będzie totalny luz. Przypuszczałem, że wszelkie ograniczenia, to będzie fikcja. Tymczasem wszyscy na stadion wchodzili w maseczkach. Na trybunach część osób je miała, a inni zdejmowali, ale zachowywali jednocześnie odstęp od innych. Po trybunie chodzili stewardzi, którzy co chwilę przypominali o panujących ograniczeniach. Usłyszałem, jak jeden z kibiców skomentował to, że trzeba się stosować do tych zasad, bo inaczej na następny mecz mogą zamknąć obiekt dla kibiców. Nawet fani z młyna zachowywali bezpieczny odstęp.

Będąc na tym meczu w roli fotoreportera też napotkałem ograniczenia. Otóż zdjęcia wolno było robić tylko z trybun. Nie są to komfortowe warunki, ponieważ od murawy oddzielał mnie wysoki płot. Przez to musiałem iść wyżej, a co za tym idzie oddalałem się od placu gry. Do tego widoczność była ograniczona deszczem i światłami reflektorów. W obawie przed namoczeniem sprzętu przez większość meczu nie robiłem zdjęć. W tym czasie mogłem porozmawiać z kolegami, z którymi jeździłem wcześniej na mecze Odry i polskiej reprezentacji, a których ostatnio widziałem jeszcze przed koronawirusowym szaleństwem.

Jeśli chodzi o sam mecz, to był on bardzo słaby. Ostatecznie zakończył się happy endem. Jak to mówią, zwycięzców się nie sędzi, stąd dzięki radości jaką przeżyłem w 88. minucie, gdy bramkę zdobył Piotr Żemło, nie będę się wypowiadał na temat gry Odry. Piłka nożna to dziwny sport. Odra podobała mi się w Radomiu i Nowym Sączu, skąd przywiozła łącznie 2 punkty, a rozczarowała mnie w starciu z Chrobrym, a z nim zdobyła całą pulę.

Piłkarze Chrobrego zagrali typowo po polsku. Choć przez większą część meczu prezentowali się lepiej od opolan, to grali raczej na remis, bo tak się u nas przeważnie gra na wyjazdach. Nie odważyli się zagrać o pełną pulę i ... remisu nie dowieźli.

Choć relację tę piszę przed zakończeniem tej kolejki, to jedno jest już pewne. Mianowicie to, że do następnej serii spotkań Odra będzie powyżej strefy spadkowej. Jednak przed nią ciężka walka o utrzymanie.

{morfeo 502}

Więcej zdjęć z tego meczu opublikowałem na [przeglądligowy.com](#) [TUTAJ](#) . Z kolei na Facebooku Moich Wielkich Meczów jest krótki filmik.